

o. Andrzej Napiórkowski OSPPE (PAT, Kraków)

Człowieczeństwo Jezusa Chrystusa odsłania oblicze człowieka

Wprowadzenie

Odkryć oblicze Boga! Czyż to nie jest zbyt śmiało wyzwanie? Czyż to nie jest pełne przekory kwestionowanie biblijnego stwierdzenia, że Boga nikt nigdy nie oglądał twarzą w twarz? Sam Jezus głosił, że „Nigdy nie słyszeliście ani Jego [Boga] głosu, ani nie widzieliście Jego oblicza” (J 5, 37)? Czyżbyśmy zapomnieli, że między Bogiem a człowiekiem istnieje nieskończona przepaść, ponieważ człowiek jest tak stworzony, iż jego oczy są zdolne widzieć jedynie to, co nie jest Bogiem. Stąd Bóg jest dla człowieka istotnie Niewidzialnym i znajduje się poza jego polem widzenia, i będzie tak już zawsze. Bóg jest istotnie niewidzialny – jest to podstawowe stwierdzenie biblijnej wiary w Boga, które stoi jednocześnie w jednoznacznej opozycji wobec widzialności bożków, uczynionych ręką ludzką. Stwierdzenie to jest także wypowiedzią o człowieku. Człowiek jest „istotą patrzącą” (*das schauende Wesen*), której przestrzeń egzystencji ograniczona jest przestrzenią jego zdolności widzenia i dotykania. I w tej przestrzeni zmysłów Bóg nie występuje¹. Czy Bóg jako absolutnie doskonały Duch może zostać aż tak poddany antropomorfizacji, iż można dopatrywać się u Niego twarzy? Jak Niewidzialny mógłby odsłonić swoje oblicze człowiekowi, żyjącemu jedynie w świecie widzialnym? Czy aż tak bardzo spotkała się już boskość z człowieczeństwem, duch z materią, Stwórca ze stworzeniem, iż można spojrzeć Bogu w twarz?

¹ Por. J. Ratzinger, *Einführung in das Christentum*, München 1968, s. 26–27.

Aby jednak odkrywać oblicze Boga, trzeba odkryć najpierw oblicze Jezusa Chrystusa jako Boga i Człowieka. Chrystus jest widzialną ikoną niewidzialnego Boga. Zastrzeżeń i wątpliwości, jakie wysuwają się już na wstępie tej refleksji, jest znacznie więcej niż te powyżej zwerbalizowane. Właściwie jednak chcemy się skoncentrować nie tyle, odkrywaniu oblicza Boga, jakie ujawniło się w bogocześnictwie Jezusa Chrystusa, co przede wszystkim na rekonstrukcji i afirmacji oblicza ludzkiego, i to w sensie podwójnym. Z jednej strony zamierzamy zaprezentować człowieczeństwo, jakie wyraził sobą Jezus Chrystus, wcielony Bóg, i jakie doznało w Nim swojego uwznioślenia i pełni, oraz z drugiej – człowieczeństwo, jakie jest właściwe każdemu z ludzi. Tej problematyce poświęcimy zasadniczo nasze studium. Punktem wyjścia będzie przedstawienie człowieczeństwa i jego głównych cech u Jezusa.

Zachętą do takiej analizy, czynionej tak rozumem jak i wiarą, jest potrzeba nowej ewangelizacji, która wiąże się z potrzebą nowego człowieka, zwłaszcza że współczesne kierownicze siły świata zogniskowały przesadnie swoją uwagę na ekonomicznym wymiarze ludzkości, a nie na duchowym². Wydaje się, że pomocą jest tu dowartościowanie natury ludzkiej, której podmiotem jest każdy człowiek. Trzeba osobiście spotkać Jezusa Chrystusa, jedynego Zbawcę, aby móc w Jego świetle i Jego oczyma widzieć bliźniego. To osobiste doświadczenie Chrystusa rozpoczyna się wraz ze zbliżaniem do Jezusa z Nazaretu, owej historycznej postaci żydowskiego Rabbiego, którego osoba i nauka pozostaje jak dotąd największym przełomem w dziejach kosmosu, i to obojętnie jakie kategorie stanowiłyby punkt odniesienia. Czy naprawdę znamy Jezusa jako naszego przyjaciela, naszego brata, naszego gościa? Autentyczne doświadczenie człowieczeństwa Jezusa pozwoli lepiej i właściwiej docenić wielkość człowieczeństwa każdego z nas. W tajemnicy wcielenia natura ludzka stała się bowiem zdolna

² Por. S. de F. B. Paes, *Troska o kosmos jako żywy organizm*, „Communio” 128 (2002) nr 2, s. 101-112.

przyjąć i ogarnąć Boga (*capax Dei*). Człowiek w swojej istocie stał się kompatybilny z bóstwem. Chrześcijaństwo zatem okazuje się być z jednej strony uznaniem w Jezusie boskiego Zbawiciela, a z drugiej niesłychaną promocją ludzkiej natury.

Zasadną rzeczą jest odwołać się w tym miejscu do doktryny II Soboru Watykańskiego, która mówi: „Człowiek słusznie sądzi, że uczestnicząc w świetle Bożej myśli góruje swym rozumem nad światem rzeczy. Na przestrzeni wieków, dzięki pilnemu ćwiczeniu swego twórczego ducha, postąpił niewątpliwie w naukach doświadczalnych, w umiejętnościach technicznych i w sztukach wyzwolonych. W naszych czasach zaś doszedł do wybitnych osiągnięć, zwłaszcza w badaniu i podporządkowaniu sobie świata materialnego (...). Epoka nasza bardziej niż czasy ubiegłe potrzebuje takiej mądrości, która by wszelkie rzeczy nowe, jakie człowiek odkrywa, czyniła bardziej ludzkimi. Przyszłym losom świata grozi bowiem niebezpieczeństwo, jeśli ludzie nie staną się mądrzejsi. A zaznaczyć jeszcze trzeba, że liczne narody mniej zasobne ekonomicznie, a bogatsze w mądrość mogą innym przynieść niezwykle wiele pożytku. Dzięki darowi Ducha Świętego dochodzi człowiek przez wiarę do kontemplacji i pojmowania tajemnicy planu Bożego”³.

Należy ponownie odkryć i głosić, że Jezus Chrystus nie jest teorią, ideą czy historyczną kwestią lub wybitną osobowością, lecz jest On osobą, i to żywą osobą. Staje się być potrzebą chwili zapobieganie redukcji chrześcijaństwa do jakiejś ideologii czy nawet tylko teologii. Kościół, poczynając już od starożytności, zawsze był świadom, że największym jego skarbem jest Jezus Chrystus i tego bogactwa nie tylko skrupulatnie strzegł przez stulecia, ale Go nieustannie przepowiadał, gorliwie troszcząc się o niezafałszowanie tej wyjątkowej postaci. Paralelnie wraz z tym fundamentalnym przekonaniem, trwała w Kościele świadomość

³ Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym „*Gaudium et spes*” (GS), [w:] *Sobór Watykański II. Konstytucje. Dekrety. Deklaracje*. Tekst łacińskopolski, Poznań 1967, s. 830–987, nr 15.

o wielkości człowieka, zwłaszcza człowieka odkupionego. Nie zapomniano nigdy ostatniego nakazu chwalebne Pana: „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Uczcie je zachowywać wszystko, co wam powiedziałem. A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt 28, 19–20).

Biblijne poświadczenie człowieczeństwa Jezusa

Współcześni Jezusowi nigdy nie mieli powodów, aby jego człowieczeństwo stawiać pod znak zapytania. O wiele więcej problemów stwarzało dla nich uznanie Jego bóstwa. Kiedy Mistrz z Nazaretu podpytywał swoich uczniów: „Za kogo ludzie uważają Syna Człowieczego?” (Mt 16, 13), to w odpowiedzi usłyszał, że funkcjonują różne przekonania co do jego osoby, gdyż jedni uważają Go „za Jana Chrzciciela, inni za Eliasza, jeszcze inni za Jeremiasza albo za jednego z proroków” (Mt 16, 14). To, że Jezus był człowiekiem, w oczach Jego palestyńskiego otoczenia było niekwestionowaną oczywistością. Dopiero w świetle wydarzeń paschalnych i pomocy ze strony Ducha Świętego okaże się, iż był On nie tylko człowiekiem, ale także odwiecznym Synem Bożym. Jezus już w trakcie swojej ziemskiej działalności kilkakrotnie próbował objawić pełną prawdę o sobie, a zwłaszcza wobec mu najbliższych apostołów, jednak nie zawsze z takim skutkiem, jak to miało miejsce pod Cezareą Filipową. Albowiem epilogiem tej rozmowy okazała się odpowiedź Szymona Piotra na pytanie skierowane wprost do apostołów: „A wy za kogo mnie uważacie?” (Mt 16, 17). Gdy pierwszy wśród apostołów wyznaje, że Jezus jest „Mesjaszem, Synem Boga żywego” (Mt 16, 16), to oprócz pochwały, dowie się, że zostało mu to objawione. Można zatem stwierdzić, że jak z łatwością akceptowano człowieczeństwo Jezusa, tak z wielką trudnością dochodzono do tajemnicy Jego bóstwa. Tajemnica wcielenia okazuje się być nieprzerwanie nie tyle kwestią rozumową, co prawdą wiary.

Potwierdzenia ludzkiej natury Chrystusa Pana chrystologia odnajdywała już w większości prorocत्व starotestamentalnych, które są zapowiedzią przyjścia Mesjasza. Poczynając od Księgi Rodzaju, kiedy to patriarcha Jakub udziela przed śmiercią swojego błogosławieństwa Judzie (por. Rdz 49, 10), w prorocत्वie Natana (por. 2 Sm 7, 12), u Micheasza (por. 5, 1-3), u Daniela (por. 7, 13-14), a kończąc na Izajaszu (53, 3-5): „Wzgardzony i odepchnięty przez ludzi, Mąż boleści, oswojony z cierpieniem, jak ktoś, przed kim się twarze zakrywa, wzgardzony tak, iż mieliśmy Go za nic. Lecz On się obarczył naszym cierpieniem, On dźwigał nasze boleści, a myśmy Go za skazańca uznali, chłostanego przez Boga i zdeptanego. Lecz On był przebity za nasze grzechy, zdruzgotany za nasze winy. Spadła nań chłosta zbawienna dla nas, a w Jego ranach jest nasze zdrowie” Wszystkie te teksty mówią o wyraźnym zrodzeniu fizycznym i nauczają, iż Mesjasz będzie się wywodził z rodu ludzkiego⁴.

Także Nowy Testament w sposób nie budzący wątpliwości przekazuje prawdę o człowieczeństwie Jezusa. Już na wstępie mamy dwa rodowody (zstępujący: Mt 1, 1-17 i wstępujący: Łk 3, 23-38), które obszernie prezentują genealogiczny pień Jezusa. Uważna lektura Ewangelii odsłania nam całe bogactwo doznań Jezusa w jego wymiarze człowieczeństwa. Jak każdy człowiek rozmawiał, posługiwał się wzrokiem, słuchem, smakiem, łaknął i pragnął, jadł i pił, płakał, ulegał zmęczeniu, odczuwał ból i tragedię całej drogi krzyżowej i męki, cierpiał, umarł, został pogrzebany. A więc miał ciało ludzkie. Chrystus Pan miał także duszę ludzką: „Jezus zaś ponownie wołając wielkim głosem, oddał ducha” (Mt 27, 50), „Smutna jest moja dusza aż do śmierci (Mt 26, 38)⁵.

„A słowo ciałem się stało i zamieszkało między nami” (J 4, 14). Obecność objawiającego się Boga w osobie jest obecnością w ciele. Słowo Boże stało się widzialne i dotykalne. Logos Boży stał się człowiekiem. Jak boski i poza zmysłami był Logos, jak po-

⁴ Por. J. Buxakowski, *Jezus Chrystus. Osoba i czyn*, Pelplin 2000, s. 106-107.

⁵ Por. tamże, s. 107-108.

nadczasowe i ponadświatowe było jego przebywanie u Boga, tak rzeczywiście ujawnił swoją obecność w prawdziwej naturze ciała. Dla Ewangelisty wydaje się być wciąż nie wystarczającym akcentowanie historycznego i czasowo-przestrzennego konkretności, w którym doszło do objawienia się Boga w ludzkiej postaci (por. 1 J 1, 1.2.3). Wypowiedź o wcieleniu musiała brzmieć co najmniej szokująco, a szczególnie na tle hellenistycznej idei Logosu we wszystkich jej formach, która to idea tak mocno wpisana jest w kontekst czwartej Ewangelii⁶. Tym bardziej zatem potwierdzało to niekwestionowane przyjmowanie prawdy o ludzkiej naturze Chrystusa.

Warto zauważyć, iż objawienie jako samoudzielenie się Boga w Jezusie Chrystusie zawiera nie tylko treść, jaką jest osoba i dzieło Jezusa Chrystusa, ale też i możliwość odszyfrowania tego objawienia przez człowieka. Skoro zatem Odwieczne Słowo stało się człowiekiem, pełnym człowiekiem, musi zatem istnieć droga dotarcia do Niego w tym konkretnie przeżywanym, historycznym człowieczeństwie. Droga ta prowadzi do zrozumienia sposobu i stylu Jego życia, Jego doświadczenia egzystencji ziemskiej – w sensie nie tylko ograniczeń czasoprzestrzennych, ale i biologicznych, psychicznych oraz duchowych. Bóg żył po ludzku. W tym człowieczeństwie był ograniczony, był pewnym indywiduum. Był człowiekiem wśród ludzi, odczuwając razem z nimi to wszystko, co czuje człowiek. Jednakże był On człowiekiem doskonałym. I w tej doskonałości skrzyżowało się to perfekcyjne człowieczeństwo z bóstwem. W tym punkcie przecięcia znajduje się Jezus Chrystus jako Pojedynczy Uniwersalny (*il Singolare Universale*); pojedynczy Jezus jako nosiciel ludzkiej natury i uniwersalny Chrystus jako wszechobecny Zmartwychwstały. W teologii dominowała jeszcze do niedawna tendencja zapominania realizmu wcielenia. Karl Rahner na szczęście słusznie zauważył, iż

⁶ Por. A. Grillmeier, *Jesus der Christus im Glauben der Kirche*. Bd I: *Von der apostolischen Zeit bis zum Konzil von Chalcedon (451)*, Freiburg-Basel-Wien 3 (1990), s. 129.

przyjęcie przez Boga człowieczeństwa bez granic i bez ograniczeń równałoby się ucieczce od rzeczywistej ludzkiej kondycji⁷.

Od czasów apostoelskich do Chalcedonu

Pojawiające się z czasem błędne pojmowania człowieczeństwa Jezusowego, posunięte niekiedy nawet do zanegowania jego materialnego wymiaru, wynikały nie tyle z podważania Jego historyczności, lecz były wynikiem trudności w rozumieniu sposobu połączenia ducha z ciałem, natury boskiej z ludzką. Przykładem może tu służyć heretycka doktryna doketyzmu, według której człowieczeństwo Syna Bożego było złudzeniem (z j. greckiego *dokein* – wydawać się). Dokeci utworzyli osobną sektę dopiero ok. połowy II w. Głosili, iż Jezus Chrystus urodził się, cierpiał i umarł tylko pozornie. Doketyzm wyznawała zresztą większa część gnostyków, wychodzących z przekonania, iż inteligencje wyższego świata są zbyt czyste, aby łączyć się z materią⁸. Przeciwno błędom doketów występował św. Ignacy Antiocheński († 110), głoszący, iż Jezus jest „naprawdę pochodzeniem z rodu Dawida, według ciała (...) zrodzony prawdziwie z Dziewicy”⁹. W innym miejscu zaś nazywa Chrystusa „doskonałym człowiekiem” Apologię człowieczeństwa Chrystusa Pana uprawiają ponadto Klemens Rzymski († ok. 98), Ireneusz († 202), Tertulian († 220) i inni¹⁰.

Obok doketyzmu do herezji pierwszych stuleci chrześcijaństwa odnośnie do sporów chrystologicznych należy także zaliczyć gnozę. Gnostycka teogonia, kosmogonia i antropologia nie są jednak jednolite. Według nich istnieje Najwyższy Ojciec, nieokreślony, obojętny i nieuchwytny. Z jego substancji emanuje Pleroma,

⁷ Por. X. Tilliette, *Come Cristo visse la sua umanità. Un saggio di egegesi fenomenologica*, Gregorianum 82/3 (2001), s. 528–529.

⁸ Por. H. Masson, *Słownik herezji w Kościele katolickim*, Katowice 1993, s. 110–111.

⁹ List do Smyrńczyków 1, 1 (*Ad Smyrnaeos*).

¹⁰ Por. J. Buxakowski, dz. cyt., s. 108.

czyli pełnia bóstwa, na którą składają się eony, będące zarazem nieśmiertelnymi duchami i „wiekami” lub „erami” w sensie, jaki ma się na myśli mówiąc, że Chrystus jest eonem ery chrześcijańskiej. Większość chrześcijańskich gnostyków wyznawała poglądy doketyczne w kwestii natury Jezusa Chrystusa. Maryja była tylko „kanałem”, za pośrednictwem którego Zbawca przyszedł na świat i czasowo przybrał postać człowieka. Chrystus był jednak istotą nierzeczywistą, która nigdy nie cierpiała i nie umarła na krzyżu¹¹.

Jednakże herezją, która najbardziej wstrząsnęła Kościołem, wprawdzie gdy ustały już prześladowania i można było prowadzić działalność jawną, był arianizm. Ariusz i jego uczniowie poddali w wątpliwość konsubstancjalność (współistotność) Logosu, czyli drugiej osoby Trójcy Świętej. Ich zdaniem cały problem sprowadzał się do niemożliwości pogodzenia jedności Boga z jego trójistotnością oraz nieskończoności ze skończonością w dziele stworzenia. Przeciw arianom ortodoksja katolicka potwierdziła, że natura ludzka Chrystusa Pana nie tylko posiadała ludzkie ciało, ale również duszę, jaką ma każdy człowiek¹².

Z kolei apolinaryzm, jako wspólnota monofizyczna, uznawał jedną naturę w Jezusie Chrystusie. Apolinary, przeciwnik arianizmu, położył w swej doktrynie akcent na boskość Chrystusa, pomniejszając Jego człowieczeństwo. „Powiadamy, że ten, który jest z Maryi, jest współistotny z Ojcem, jest Bogiem zrodzonym z Dziewicy, a nie Bogiem i człowiekiem” - nauczał Apolinary (syn) jako biskup Laodycei¹³.

Zmaganie się o właściwe wyrażenie tajemnicy Jezusa Chrystusa, tak w jego człowieczeństwie jak i bóstwie, nie było prostą sprawą. Zarówno błędne rozwiązania jak i stwierdzenia ortodoksji nabierały swojej szczególnej wyrazistości w trakcie trwania wielkich soborów, do których należy zaliczyć najpierw Niceę

¹¹ Por. H. Masson, dz. cyt., s. 131-134; por. A. Grillmeier, dz. cyt., s. 190-197.

¹² Por. H. Masson, dz. cyt., s. 67-70.

¹³ Por. tamże, s. 65-66.

(325), Konstantynopol (381), Efez (431) i wreszcie Chalcedon (451), uważany jako wielki tryumf chrystologii „dwóch natur”¹⁴. Wiek IV sprecyzował słownictwo dotyczące Trójcy Świętej i sformułował na Soborze Nicejskim i Konstantynopolitańskim I naukę o Bogu w Trójcy jedynym. W okresie sporów chrystologicznych od 428 do 451 roku dokonano tego samego w stosunku do Jezusa Chrystusa. Ostatecznie określono, że Jezus Chrystus jest prawdziwym Bogiem, ale jest równocześnie prawdziwym człowiekiem. W Nim natura ludzka i natura boska złączyły się najpełniej i najmocniej w osobie, tzn. po wcieleniu jest On jeden, ale pozostają w Nim dwie natury: całkowita natura boska i całkowita natura ludzka, która nie doznała jakiegokolwiek pomniejszenia czy osłabienia wskutek tego połączenia¹⁵. Ojcowie Soboru Chalcedońskiego wyrazili te fundamentalne prawdy chrystologiczne o zrodzeniu Syna Bożego z Ducha Świętego i z Maryi oraz o właściwościach obu natur wchodzących w skład jednej osoby następująco: „jednogłośnie uczymy wyznawać, że jest jeden i ten sam Syn, Pan nasz Jezus Chrystus, doskonały w Bóstwie i doskonały w człowieczeństwie, prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek, złożony z rozumnej duszy i ciała, współistotny Ojcu co do Bóstwa, współistotny nam co do człowieczeństwa, «we wszystkim nam podobny oprócz grzechu» (Hbr 4, 15). Przed wiekami z Ojca zrodzony jako Bóg, w ostatnich zaś czasach dla nas i dla naszego zbawienia narodził się jako człowiek z Maryi Dziewicy, Bożej Rodzicielki; jeden i ten sam Chrystus Pan, Syn jednorodzony ma być uznany w dwóch naturach bez pomieszania, bez zamiany, bez podziału i bez rozłączenia. Nigdy nie została usunięta różnica natur przez ich zjednoczenie, lecz właściwości każdej z nich są zachowane i zjednoczone w jednej osobie, w jednym współistnieniu. Nie można Go dzielić na dwie osoby ani ich w Nim rozróżniać, po-

¹⁴ Por. K. Schatz, *Sobory Powszechne. Punkty zwrotne w historii Kościoła*, Kraków 2001, s. 22-67; por. J. N. D. Kelly, *Początki doktryny chrześcijańskiej*, Warszawa 1988, s. 252-255.

¹⁵ Por. M. Starowieyski, *Sobory Kościoła niepodzielonego. Część I: Dzieje*, Tarnów 1994, s. 77-78.

nieważ jest jeden i ten sam Syn jednorodzony, Słowo Boże, Pan Jezus Chrystus”¹⁶.

Kościół pierwotny usiłował jak najtrafniej wyrazić tajemnicę Jezusa. I mimo że wyrażano ją w postaci różnych formuł dogmatycznych, to jednak nieprzerwana była świadomość, że Jezus Chrystus to żywy, zmartwychwstały Pan, który nigdy swoich nie opuszcza i jest ze swoim Kościołem aż do pełnego ujawnienia się królestwa Bożego. Należy pamiętać, że wielkie sobory starożytności pozostają dla nas nie tylko przejawem intelektualnego geniuszu bardzo precyzyjnej – która może dzisiaj wywoływać niekiedy wrażenie skostnienia i chłodnej obojętności – wręcz doskonałej dogmatycznej terminologii, ale ostatecznie i przede wszystkim są świadectwem wielkiej i głębokiej wiary ówczesnych chrześcijan. To formowanie się myśli chrystologicznej w zakresie określenia człowieczeństwa Jezusa pozwoliło dotrzeć do prawdy wiary, którą zdogmatyzowano, że Jezus Chrystus zrodzony z ziemskiej matki, Maryi Dziewicy, żył i bytował na ziemi jako prawdziwy człowiek. A zatem Jezus Chrystus był rzeczywiście, a nie pozornie, prawdziwym i pełnym człowiekiem, obdarzonym wspólną nam naturą, tj. ciałem i rozumną duszą.

Świętość człowieczeństwa Jezusa

Uczniowie, którzy z Jezusem przebywali przez wiele lat Jego publicznej działalności, mieli wielokrotnie sposobność uczestniczyć razem z Nim w najprzeróżniejszych sytuacjach życiowych. Czas, w którym przecież żył Jezus, był dla narodu żydowskiego czasem polityczno-społecznych i religijnych kryzysów, jakie budziły tęsknotę za jakimś nowym sposobem panowania Bożego i stawały się pożywką dla radykalno-teokratycznych ruchów, poczynając od prorockich, poprzez zbrojny opór, a kończąc na ascetycznym ruchu eseneików. Oprócz tego ogólnego tła uczniowie,

¹⁶ DS 301 (BF VI, 8).

a zwłaszcza wyłoniona przez samego Jezusa wąska grupa apostołów, doświadczyli ze swoim Rabbim z Nazaretu prawie każdego wymiaru ludzkiej egzystencji, poczynając od radości, sytości i uniesień religijnych z cudami dziejącymi się na ich oczach, poprzez głód, pragnienie, zmęczenie, rozpacz, aż do duchowych załamań, rozpacz i śmierci.

W tym kontekście słowa i czyny Jezusa, mające konkretny cel, jakim było zaprowadzenie panowania miłości Bożej i zgromadzenie Izraela w prawdziwy lud Boży, w którym Bóg może okazać swoją bliskość i moc, prowadziły do tragicznej konfrontacji z ówczesnym porządkiem prawnym, a w końcu także do konfrontacji z mentalnością i przekonaniem tych wszystkich, którzy Go otaczali. Działalność Jezusa, złożona i pełna napięcia, nie była zatem należycie rozumiana nawet przez najbliższych Niego stojących. I mimo że poświęcał apostołom najwięcej czasu i uwagi, pragnąc odsłonić przed nimi prawdziwą istotę swojej osoby i misji, to nie był właściwie pojmowany. Tę troskę Jezusa o Dwunastu widać po ich powrocie, kiedy to wracają utrudzeni z misji prowadzonej po dwóch, są przez Jezusa przyjmowani z wielką troskliwością: „Wtedy Apostołowie zebrali się u Jezusa i opowiedzieli Mu wszystko, co zdziałali i czego nauczali. A On rzekł do nich: «Pójdźcie wy sami osobno na miejsce pustynne i wypocznijcie nieco!»” (Mk 6, 30-31; por. Łk 10, 17-20). Widać więc, że nawet Dwunastu, których On sam powołuje z wyraźnym zamiarem związania ich ze swoim posłannictwem mesjańskim: „Pójdźcie za Mną, a sprawię, że się staniecie rybakami ludzi” (Mk 1, 17; Mt 4, 19), nie do końca potrafi dostrzec w Nim Chrystusa.

Cały powyżej nakreślony kontekst społeczny i religijny z nakładającą się na niego warstwą osobowych relacji musiał bezparadonowo ujawniać każdy rys człowieczeństwa Jezusa. Apostołowie, choć sami z siebie w okresie przedpaschalnym nie byli w stanie uznać w Jezusie Chrystusa, to jednak widzieli wyraźnie, że był On do nich we wszystkim podobny oprócz grzechu; On mógł współczuć naszym słabościom, bo był doświadczony we wszystkim na nasze podobieństwo, z wyjątkiem grzechu (por.

Hbr 4, 15). Życie było najlepszym weryfikatorem autentycznej świętości Jego doskonałego człowieczeństwa, i to w oczach apostołów zaledwie człowieczeństwa, choć autentycznego. Był On dla nich Świętym Bożym (por. J 6, 68–69), rozumianym ze względu na piękno i szlachetność życia, jakie prowadził, a nie ze względu na Jego odwieczne Boże synostwo. „Ten, który jest «obrazem Boga niewidzialnego» (Kol 1, 15), jest człowiekiem doskonałym, który przywrócił synom Adama podobieństwo Boże, zniekształcone od czasu pierwszego grzechu. Skoro w nim przybrana natura nie uległa zniszczeniu, tym samym została ona wyniesiona również w nas do wysokiej godności. Albowiem On, Syn Boży, przez wcielenie swoje zjednoczył się jakoś z każdym człowiekiem. Ludzkimi rękoma pracował, ludzkim myślał umysłem, ludzką działał wolą, ludzkim sercem kochał, urodzony z Maryi Dziewicy, stał się prawdziwie jednym z nas, we wszystkim do nas podobny oprócz grzechu”¹⁷.

Świętość Jezusa była świętością absolutną¹⁸, zwłaszcza w sensie absencji każdego grzechu. W rozmowie ze swoimi adwersarzami Jezus stawia im pytanie: „Kto z was udowodni Mi grzech?” (J 8, 46). Pod względem braku grzechu u Rabbiego z Nazaretu dysponujemy ponadto świadectwami apostołskimi. W Liście do Koryntian czytamy: „On [Bóg] to dla nas grzechem uczynił Tego, który nie znał grzechu, abyśmy się stali w Nim sprawiedliwością Bożą” (2 Kor 5, 21). A w Liście św. Piotra: „On grzechu nie popełnił, a w Jego ustach nie było podstęp” (1 P 2, 22). Ponadto św. Jan daje następujące świadectwo: „Każdy zaś, kto pokłada w Nim tę nadzieję, uświęca się, podobnie jak On jest święty. Każdy, kto grzeszy, dopuszcza się bezprawia, ponieważ grzech jest bezprawiem. Wiecie, że On się objawił po to, aby zglądzić grzechy, w Nim zaś nie ma grzechu” (1 J 3, 3–7). Wobec powyższych

¹⁷ GS 22.

¹⁸ Z pozycji teologii dogmatycznej o świętości Chrystusa omawiając takie zagadnienia, jak: łaska Chrystus, Jego wiedza, moc sprawcza, wolność, uczucia i cierpienia pisze J. Buxakowski: *Jezus Chrystus. Osoba i czyn*, s. 221–253.

zgodnych potwierdzeń odnośnie do absolutnego braku jakiegokolwiek grzechu w Jezusie z Nazaretu narzucają się dwa fundamentalne pytania. Skąd wyływała *wiedza* apostołów o braku jakiegokolwiek grzechu u Jezusa? Co było podstawą *faktu*, iż w Jezusie nie było żadnego grzechu, tzn. jak mógł Jezus, który był przecież człowiekiem jak wszyscy inni, być wolny od każdego grzechu?

Odnosnie do problemu drugiego to Ojcowie Kościoła wyprowadzali zawsze bezgrzeszność Chrystusa z unii hipostatycznej. W niektórych zaś przypadkach bezgrzeszność – jak to przykładowo czyniła szkoła antiocheńska – tłumaczono jednością moralną, jaka zachodziła w Jezusie między Bogiem a człowiekiem. A ponieważ grzeszy nie natura, ale osoba, która w Jezusie była reprezentowana przez boską osobę Słowa, to twierdzić, że Jezus mógłby zgrzeszyć, jest tożsame z mówieniem, że Bóg mógłby zgrzeszyć, a zatem mielibyśmy tu do czynienia z czystym absurdem.

Z kolei teologia tradycyjna, zarówno starożytna jak i średniowieczna, zupełnie ignorowała pytanie pierwsze, które stało się dopiero współcześnie klasycznym problemem historycznym i hermeneutycznym. Większość współczesnych teologów wiedzę apostołów o braku grzechu u Jezusa upatruje w wydarzeniu zmartwychwstania. Takie stanowisko reprezentuje dobry skądinąd teolog włoski Raniero Cantalamessa, który pisze, iż przekonanie o bezgrzeszności Jezusa nie wynikało *a priori*, lecz było *a posteriori*¹⁹. Trudno się z takim poglądem do końca zgodzić, iż dopiero zmartwychwstanie doprowadziło współczesnych Jezusowi do takiego przekonania. Wypada tu zrobić co najmniej dwa dopowiedzenia. Pierwsze jest natury epistemologicznej. Nie można nie zauważyć odmienności porządków poznawczych, albowiem najbliżsi z otoczenia Jezusa w kwestii Jego świętości wcale nie potrzebowali *wierzyć* w Niego jako Mesjasza, wystarczyło im, że *widzieli* jak On żył. Należy raczej sądzić, że zmartwychwstanie

¹⁹ Por. R. Cantalamessa, *Gesù Cristo. Il Santo di Dio*, Torino 1999, s. 14.

Hbr 4, 15). Życie było najlepszym weryfikatorem autentycznej świętości Jego doskonałego człowieczeństwa, i to w oczach apostołów zaledwie człowieczeństwa, choć autentycznego. Był On dla nich Świętym Bożym (por. J 6, 68–69), rozumianym ze względu na piękno i szlachetność życia, jakie prowadził, a nie ze względu na Jego odwieczne Boże synostwo. „Ten, który jest «obrazem Boga niewidzialnego» (Kol 1, 15), jest człowiekiem doskonałym, który przywrócił synom Adama podobieństwo Boże, zniekształcone od czasu pierwszego grzechu. Skoro w nim przybrana natura nie uległa zniszczeniu, tym samym została ona wyniesiona również w nas do wysokiej godności. Albowiem On, Syn Boży, przez wcielenie swoje zjednoczył się jakoś z każdym człowiekiem. Ludzkimi rękoma pracował, ludzkim myślał umysłem, ludzką działał wolą, ludzkim sercem kochał, urodzony z Maryi Dziewicy, stał się prawdziwie jednym z nas, we wszystkim do nas podobny oprócz grzechu”¹⁷.

Świętość Jezusa była świętością absolutną¹⁸, zwłaszcza w sensie absencji każdego grzechu. W rozmowie ze swoimi adwersarzami Jezus stawia im pytanie: „Kto z was udowodni Mi grzech?” (J 8, 46). Pod względem braku grzechu u Rabbiego z Nazaretu dysponujemy ponadto świadectwami apostołskimi. W Liście do Koryntian czytamy: „On [Bóg] to dla nas grzechem uczynił Tego, który nie znał grzechu, abyśmy się stali w Nim sprawiedliwością Bożą” (2 Kor 5, 21). A w Liście św. Piotra: „On grzechu nie popełnił, a w Jego ustach nie było podstępu” (1 P 2, 22). Ponadto św. Jan daje następujące świadectwo: „Każdy zaś, kto pokłada w Nim tę nadzieję, uświęca się, podobnie jak On jest święty. Każdy, kto grzeszy, dopuszcza się bezprawia, ponieważ grzech jest bezprawiem. Wiecie, że On się objawił po to, aby zglądzić grzechy, w Nim zaś nie ma grzechu” (1 J 3, 3–7). Wobec powyższych

¹⁷ GS 22.

¹⁸ Z pozycji teologii dogmatycznej o świętości Chrystusa omawiając takie zagadnienia, jak: łaska Chrystus, Jego wiedza, moc sprawcza, wolność, uczucia i cierpienia pisze J. Buxakowski: *Jezus Chrystus. Osoba i czyn*, s. 221–253.

zgodnych potwierdzeń odnośnie do absolutnego braku jakiegokolwiek grzechu w Jezusie z Nazaretu narzucają się dwa fundamentalne pytania. Skąd wypływała *wiedza* apostołów o braku jakiegokolwiek grzechu u Jezusa? Co było podstawą *faktu*, iż w Jezusie nie było żadnego grzechu, tzn. jak mógł Jezus, który był przecież człowiekiem jak wszyscy inni, być wolny od każdego grzechu?

Odnosnie do problemu drugiego to Ojcowie Kościoła wyprawdzali zawsze bezgrzeszność Chrystusa z unii hipostatycznej. W niektórych zaś przypadkach bezgrzeszność – jak to przykładowo czyniła szkoła antiocheńska – tłumaczono jednością moralną, jaka zachodziła w Jezusie między Bogiem a człowiekiem. A ponieważ grzeszy nie natura, ale osoba, którą w Jezusie była reprezentowana przez boską osobę Słowa, to twierdzić, że Jezus mógłby zgrzeszyć, jest tożsame z mówieniem, że Bóg mógłby zgrzeszyć, a zatem mielibyśmy tu do czynienia z czystym absurdem.

Z kolei teologia tradycyjna, zarówno starożytna jak i średniowieczna, zupełnie ignorowała pytanie pierwsze, które stało się dopiero współcześnie klasycznym problemem historycznym i hermeneutycznym. Większość współczesnych teologów wiedzę apostołów o braku grzechu u Jezusa upatruje w wydarzeniu zmartwychwstania. Takie stanowisko reprezentuje dobry skądinąd teolog włoski Raniero Cantalamessa, który pisze, iż przekonanie o bezgrzeszności Jezusa nie wynikało *a priori*, lecz było *a posteriori*¹⁹. Trudno się z takim poglądem do końca zgodzić, iż dopiero zmartwychwstanie doprowadziło współczesnych Jezusowi do takiego przekonania. Wypada tu zrobić co najmniej dwa dopowiedzenia. Pierwsze jest natury epistemologicznej. Nie można nie zauważyć odmienności porządków poznawczych, albowiem najbliżsi z otoczenia Jezusa w kwestii Jego świętości wcale nie potrzebowali *wierzyć* w Niego jako Mesjasza, wystarczyło im, że *widzieli* jak On żył. Należy raczej sądzić, że zmartwychwstanie

¹⁹ Por. R. Cantalamessa, *Gesù Cristo. Il Santo di Dio*, Torino 1999, s. 14.

ujawniło pełniej i dopełniło to, co odnośnie do Jezusa historycznego apostołowie żywili, czyli ich wiarę. Idzie tu zwłaszcza o wiarę w Jezusa jako Mesjasza. Natomiast ich przekonanie, że w Rabbim z Nazaretu nie ma grzechu, było po prostu wynikiem ich zwyczajnego ludzkiego doświadczenia. Na wielką refleksję teologiczną Soboru Chalcedońskiego o *hipostazie*²⁰ przyjdzie bowiem jeszcze poczekać ponad cztery wieki. Dlatego właściwiej jest mówić o pewnym procesie. Od swojej niekompletnej przedpaschalnej wiedzy o Jezusie apostołowie przechodzą do paschalnej wiary w Chrystusa.

Dopowiedzenie drugie jest natury pneumatologicznej. Wielu teologów już po II Soborze Watykańskim nadmiernie akcentując wagę zmartwychwstania, deprecjonuje mimo woli wydarzenie Pięćdziesiątnicy. To dopiero zesłanie Ducha Świętego ujawnia całą prawdę o Jezusie, który jest Chrystusem. Jezus wyraźnie Go nie tylko zapowiedział, ale i zesłał. „A Poczyszyciel, Duch Święty, którego Ojciec pošle w moim imieniu, On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, co Ja wam powiedziałem” (J 14, 26). „Gdy zaś przyjdzie On, Duch Prawdy, doprowadzi was do całej prawdy. Bo nie będzie mówił od siebie, ale powie wszystko, cokolwiek usłyszycy, i oznajmi wam rzeczy przyszłe” (J 16, 13). Dlatego ostatecznie możemy zgodzić się po części z Cantalamessą dopiero w tym miejscu, gdy pisze, iż zmartwychwstanie pozwala potwierdzić, że w Chrystusie nie było grzechu, zaś unia hipostatyczna pozwala potwierdzić, że w Chrystusie nie mogło być grzechu²¹.

Oblicze człowieka w Jezusie z Nazaretu

Prezentacja Jezusowego człowieczeństwa odsłoniła przed nami niezwykłość Jego osoby, wyrażającej się nade wszystko w ab-

²⁰ Zob. DS 125-126; 300-303.

²¹ Por. R. Cantalamessa, dz. cyt., s. 15.

solutnej świętości. Istota tej świętości, będącej zarówno świętością moralną jak i ontyczną, polegała na całkowitym i doskonałym zjednoczeniu się z Bogiem. Kiedy człowiek naśladować Jezusa, wchodzi w najgłębsze relacje z Bogiem, doświadcza przemiany swojego oblicza. Jego zraniona przez grzech natura doznaje wówczas nie tylko uzdrowienia, ale pewnego *novum*. Jak dzieło odkupienia nie jest tylko powrotem do stanu stworzenia, ale jest jego dopełnieniem i podniesieniem na poziom wyższy, tak i człowiek poprzez uzdrawiające relacje odkupienia, dosięgającego go przez Jezusa Chrystusa, doznaje uświęcenia²². Odnosiło się to nie tylko do Mojżesza czy Szczepana, ale jeszcze bardziej tyczy się każdego z nas. „Jeśli posługiwanie śmierci, utrwalone literami w kamieniu, dokonywało się w chwale, tak iż synowie Izraela nie mogli spoglądać na oblicze Mojżesza z powodu jasności jego oblicza, która miała przeminąć, to o ileż bardziej pełne chwały będzie posługiwanie Ducha!” (2 Kor 3, 7). „A wszyscy, którzy zasiadali w Sanhedrynie, przyglądali się mu [Szczepanowi] uważnie i zobaczyli twarz jego, podobną do oblicza anioła” (Dz 6, 15). *Christianus alter Christus!*

Chrystus to nowy człowiek, który ukazuje prawdziwe oblicze usynowionego na nowo całego stworzenia. „Tajemnica człowieka wyjaśnia się naprawdę dopiero w tajemnicy Słowa Wcielonego. Albowiem Adam, pierwszy człowiek, był figurą przyszłego, mianowicie Chrystusa Pana. Chrystus, nowy Adam, już w samym objawieniu tajemnicy Ojca i Jego miłości objawia w pełni człowieka samemu człowiekowi i okazuje mu najwyższe jego powołanie. Nic więc dziwnego, że w Nim wyżej wspomniane prawdy znajdują swe źródło i dosięgają szczytu”²³.

W Jezusie, w Jego człowieczeństwie, nie tylko realizuje się oferta komunii ze strony Boga, ale też i jej spełnienie ze strony ludzkiej. Otóż ta komunია, którą Bóg już ofiarował w Starym

²² Por. A. Napiórkowski, *Kościół jako lud Boży i jego eschatologiczny wymiar*, „Zeszyty Historyczno-Teologiczne” 8 (2002), s. 123–138.

²³ GS 22.

Przymierzu i na nowo ofiarowuje stale ludziom, zostaje przyjęta i staje się historią także jako akceptacja i przyjęcie ze strony człowieka. W spotkaniu z Jezusem, z Jego czynami i z Jego słowami, z konkretnym sposobem Jego życia w różnych relacjach, uczniowie mogą poznać, jak można żyć na tej ziemi w konkretnej historii w pełnej komunii z Bogiem. W tym sensie można mówić, iż Jezus objawia także oblicze człowieka. Wszyscy wierzący, uczniowie, mogą rozeznąć w tym obliczu właściwą tożsamość osoby ludzkiej egzystującej na tej ziemi, tożsamość, jaka jest im dana do pełnej wolnej odpowiedzialności, aby czynić swoją historię ludzką. W człowieczeństwie Jezusa zostało zatem objawione oblicze Boga jako boska miłość zbawiająca oraz objawione oblicze człowieka, które odsłania się w pełnym człowieczym sensie²⁴.

Człowieczeństwo Jezusa jest miejscem spotkania się Boga z każdym człowiekiem. Albowiem z jednej strony Bóg się ujawnia, wychodząc z miłosną propozycją zbawienia. Natomiast z drugiej ujawnia się człowiek, gdy w swojej wolności daje pozytywną odpowiedź na ofertę ze strony Boga. Stąd Jezus w swojej ludzkiej naturze jest komunią człowieka z Bogiem. I jest to komunია nie tylko odtwarzająca więzi pierwszej kreacji, wyrażające się w obrazie i podobieństwie stworzenia do Stwórcy, ale także pneumatyczna wspólnota usynowienia człowieka w Bogu, która zainicjowana we wcieleniu, przez krzyż wprowadza w zmartwychwstanie. Trafnie poucza Sobór, gdy stwierdza, że Syn Boży „cierpiąc za nas nie tylko dał przykład, byśmy szli w Jego ślady, lecz i otworzył nam nową drogę, którą jeśli idziemy, życie i śmierć doznają uświęcenia i nabierają nowego sensu. Chrześcijanin zaś stawszy się podobnym do obrazu Syna, który jest Pierworodnym między wielu braćmi, otrzymuje «pierwociny Ducha» (Rz 8, 23), które czynią go zdolnym do wypełniania nowego prawa miłości. Przez tego Ducha, będącego «zadatkiem dziedzictwa» (Ef 1, 14), cały człowiek wewnętrznie się odnawia aż do «odku-

²⁴ Por. S. Bastianel, *In Gesù di Nazaret il volto dell'uomo*, „Gregorianum” 82/3 (2001), s. 549.

pienia ciała» (Rz 8, 23), bo «jeśli Duch tego, który wzbudził z martwych Jezusa, przebywa w nas, ten, który z martwych wzbudził Jezusa Chrystusa, ożywi śmiertelne ciała wasze Duchem swym w was przebywającym» (Rz 8, 11)²⁵.

W ludzkiej naturze Jezusa objawia się oblicze nowego człowieka, które nie ma w sobie nic z abstrakcji. Objawia się ono historyczne i nad wyraz konkretne. Cały trud i znój ziemskiego życia dotyka Jezusa w każdym wymiarze Jego egzystencji zbyt poważnie, aby w jakimkolwiek momencie odmawiać Mu owej rzeczywistości, jakiej doświadcza i jaką przeżywa każdy człowiek. Ta absolutna konkretność staje się dla wszystkich naśladowców Jezusa autentyczną zachętą do takiego życia, jakie On prowadził i rzeczywistym potwierdzeniem, iż realizacja tego jest możliwa. Człowieczeństwo Jezusa mówi, iż nie tylko nasza świętość jest możliwa, ale ona już teraz się skutecznia.

W oblicze nowego człowieka, jakie ukazuje Nazarejczyk, wpisane są znaki prawdziwego człowieczeństwa. Podstawową cechą jest wiara. Wynika ona – jak już wspomniano powyżej – z wielkiej intymności i zażyłości z Bogiem Ojcem. Tą relacją między nimi jest po prostu Duch Święty, czyli pełnia miłości. Tą miłość Jezus wypowiada w swojej świętości jako trwanie w pełnej i stałej komunii z Ojcem. Oblicza wiernych, ich nowe człowieczeństwo, jeśli w wierze kształtują swoje relacje z Bogiem Ojcem w Chrystusie, rzeźbi Duch Święty. On staje się architektem naszego usynowionego człowieczeństwa²⁶. Jako synowie w Synu możemy wówczas w Duchu wołać: *Abba Ojcze!* (por. Rz 8, 15; Ga 4, 6; J 1, 12; 1 J 3, 1), aby oglądać Jego oblicze, a imię Jego znalazło się na naszych czołach (por. Ap 22, 4).

²⁵ GS 22.

²⁶ Por. S. Bastianel, dz. cyt., s. 551-555.

Human Nature of Jesus Christ Unveils True Countenance of Human Being Summary

Jesus Christ turns out to be not only a visible icon of invisible God but in His human nature unveils the true countenance of every human being. An analysis of evangelical sources makes it possible to reconstruct human nature of Jesus as a historical person. It appears that in the mystery of Incarnation the Son of God in a way united with every human being. This solidarity assumed a shape of deep communion since in His earthly existence He experienced the hardships of life which we all suffer. Working with human hands, thinking in human mind, acting on human will, loving with human heart, He truly became one of us, resembling us in everything but sin. The Rabbi of Nazareth showed us not only how to live but that it is possible to lead a holy life. The first and complete source of absolute righteousness and holiness in the whole reality of earthly life was for Jesus of Nazareth His filial relationship with God, the Father. Into this unity with the heavenly Father in the Holy Spirit He wanted to bring every human being since it is only in such a communion that human being acquires his or her true, genuine countenance.